**Wisława Szymborska**

**Psalm**

O, jakże są nieszczelne granice ludzkich państw!  
Ile to chmur nad nimi bezkarnie przepływa,  
ile piasków pustynnych przesypuje się z kraju do kraju,  
ile górskich kamyków stacza się w cudze włości  
w wyzywających podskokach!  
  
Czy muszę tu wymieniać ptaka za ptakiem jak leci,  
albo jak właśnie przysiada na opuszczonym szlabanie?  
Niechby to nawet był wróbel - a już ma ogon ościenny,  
choć dzióbek jeszcze tutejszy. W dodatku - ależ się wierci!  
  
Z nieprzeliczonych owadów poprzestanę na mrówce,  
która pomiędzy lewym a prawym butem strażnika  
na pytanie: skąd dokąd - nie poczuwa się do odpowiedzi.  
  
Och, zobaczyć dokładnie cały ten nieład naraz,  
na wszystkich kontynentach!  
Bo czy to nie liguster z przeciwnego brzegu  
przemyca poprzez rzekę stutysięczny listek?  
Bo kto, jeśli nie mątwa zuchwale długoramienna,  
narusza świętą strefę wód terytorialnych?  
  
Czy można w ogóle mówić o jakim takim porządku,  
jeżeli nawet gwiazd nie da się porozsuwać,  
żeby było wiadomo, która komu świeci?  
  
I jeszcze to naganne rozpościeranie się mgły!  
I pylenie się stepu na całej przestrzeni,  
jak gdyby nie był wcale wpół przecięty!  
  
I rozlegnie się głosów na usłużnych falach powietrza:  
przywoływawczych pisków i znaczących bulgotów!  
  
Tylko co ludzkie potrafi być prawdziwie obce.  
Reszta to lasy mieszane, krecia robota i wiatr.

Z tomu *Wielka liczba*